

KS. ZYGMUNT ZIELIŃSKI

RELIGIJNA I NARODOWA ROLA LAT ŚWIĘTYCH W XIX WIEKU

Lata jubileuszowe w XIX w. na ziemiach polskich były wydarzeniami, które w ówczesnej rzeczywistości religijnej i politycznej Polaków spełniły rolę swego rodzaju stimulatora w życiu religijnym. Przebadanie tych zagadnień pod kątem oddziaływania duszpasterskiego wymaga żmudnej kwerendy archiwalnej, o tyle trudnej, że musi ona objąć wszystkie trzy zabory na przestrzeni całego wieku. To jedna trudność. Drugą, o wiele uciążliwszą, polega na konieczności przebadania całego materiału dotyczącego duszpasterstwa. Tylko bowiem porównując osiągnięcia na tym polu w czasie jubileuszów i w normalnym trybie pracy duszpasterskiej można odpowiedzieć na zasadnicze pytanie: jaką rolę w życiu religijnym spełniły lata święte?

Opracowując ten problem nie można też pozostawić na uboczu warunków, w jakich Kościół polski działał, tak bardzo przecież różnych w każdym z zaborów. Uwzględnienie tego kontekstu politycznego ukazałoby również znaczenie jubileuszów na gruncie narodowym. Już pobieżne rozeznanie w tej materii pozwala na stwierdzenie, że tylko jubileusz roku 1825, i to zasadniczo w Królestwie Polskim i w Galicji, obchodzony był na miarę dawnych tego rodzaju uroczystości w niepodległej Polsce. Już nigdy potem, aż do końca wieku, nie zaistniały w żadnym z zaborów — wyjąwszy może Galicję — warunki dla odbycia tak zakrojonych obchodów.

Już samo to stwierdzenie mówi, że rok 1825/26 nie może być traktowany jako typowy dla omawianej tu problematyki. Jest on jednak w pewnej mierze dla niej charakterystyczny, gdyż pozostałe jubileusze nie były niczym innym, jak okresową intensyfikacją środków duszpasterskich połączoną z szczególnymi łaskami. Nie miały tej bogatej oprawy, jaką odznaczał się jubileusz roku 1825/26, nie przyciągały tak wielkiego zainteresowania opinii publicznej.

Podjęmując tak szeroką problematykę należy dokonać niezbędnych eliminacji. Kryteria wyboru istnieją w zasadzie dwa: albo wypadaloby dokonać głębszej analizy jubileuszów 2. poł. XIX w., a Rok Święty 1825/26 potraktować jako element porównawczy, albo też odwrotnie, skupić na nim główną uwagę, ograniczając się do wzmiankowanych porównań, gdy chodzi o pozostałe jubileusze.

Z wielu względów wybrano tu drugi wariant. Przede wszystkim dlatego, że pozwala on na ukazanie efektów duszpasterskich, jakie można było osiągnąć w czasie zaboru, jednak w warunkach względnej swobody. Nic więc dziwnego, że akcent położono tu głównie na Królestwo Polskie.

Materiały zużytkowane przy pisaniu tego artykułu są fragmentaryczne i ściśle podporządkowane koncepcji tematu. Punktem wyjścia był artykuł ks. Rudolfa Filipskiego pt. *Jubileusze XIX stulecia* („Kwartalnik Teologiczny“ 1 1909 s. 83–97). Jest to wierny i barwny opis uroczystości jubileuszowych roku 1825 w Rzymie, z krótkim zarysem historycznym na temat lat świętych. Inne jubileusze XIX w. potraktował autor pobieżnie. Pomiął zresztą niemal całkowicie sprawy polskie, ograniczając się do luźnych wzmianek.

Pierwszym naukowym opracowaniem tej tematyki w języku polskim jest artykuł ks. Czesława Falkowskiego *O jubileuszu na Litwie i Rusi w 1826 r.* („Kwartalnik Teologiczny Wileński” 2 : 1925 s. 1–50). Autor ograniczył się wprawdzie do terenów cesarstwa rosyjskiego, ale dostarcza sporo materiału porównawczego.

Brak opracowań sprawia, że istotne ustalenia w tym artykule oparto na źródłach, głównie na prasie. Najbogatszych wiadomości dostarczył „Kurier Warszawski” (rocz. 1826 i 1827). Są to informacje dla historyka o tyle cenne, że ograniczają się do doniesień reporterskich, odnotowanych na bieżąco, nie tylko zresztą z terenów polskich, ale również z zagranicy. „Kurier” jest więc kopalnią faktów. Dla poznania zewnętrznej strony obchodów jubileuszowych jest źródłem niemal unikalnym. Warto zaznaczyć, że na nim jedynie oparł się Antoni Dębiński, publikując ostatnio krótki szkic o obchodach jubileuszowych w Polsce w 1826 r. („Przewodnik Katolicki” 1975 nr 33). Suche reportaże „Kuriera” dają jednak coś więcej poza obiektywną rejestracją faktów, pozwalają mianowicie wczuć się w atmosferę obchodów, sygnalizują też ich efekty.

Mniej systematycznie, ale za to obszerniej, informował o obchodach jubileuszowych organ z Krakowa „Gazeta Krakowska” (rocz. 1826). W artykułach o tej tematyce można się już doszukać prób oceny, informowały one jednak głównie o wydarzeniach w Krakowie, niekiedy również spotyka się korespondencje z Galicji.

Jubileusze 2. poł. XIX w. znalazły w prasie mniejszy oddźwięk. W Królestwie Polskim ze zrozumiałych względów milczała na ten temat nawet nieliczna prasa kościelna. Do wyjątków należy krótki artykuł w „Pamiętniku Religijno-Moralnym” (11 : 1851 nr 8 s. 93–101). W prasie galicyjskiej ograniczano się do zamieszczania krótkich korespondencji z terenu, donoszących o uroczystościach parafialnych. Podobnie reagowała prasa w Wielkim Księstwie Poznańskim. Nie dziwi to, jeśli się zważy, że uroczystości te nie odbiegały w zasadzie od schematu przyjętego w urzędowaniu rekolekcji lub misji parafialnych. Mniej zwracały uwagę i dawały skromniejsze efekty. Dlatego też głównym źródłem, zawierającym zresztą z reguły tylko dokumenty oficjalne papieskie lub biskupie na temat jubileuszu, były urzędowe orędowania kościelne. (Dla przykładu przytoczymy: „Kurenda Konsystorza Metropolitalnego Lwowskiego” r. 1851, 1875; „Notificationes ad universum venerabilem clerum tam saeculare quam regularem partis dioecesis cracoviensis in civitatibus imperii caesaro-austriaci subiectis” r. 1875).

Niniejszy artykuł może pretendować jedynie do miana krótkiej, niepełnej syntezy, sygnalizującej ciekawą, czekającą na opracowanie tematykę.

1. Lata jubileuszowe w XIX w. w Kościele powszechnym

Kiedy w 1798 r. napoleoński generał Berthier zajął Rzym i uwięził ponad 80-letniego Piusa VI, sterany wiekiem i przytłoczony nieszczęściem papież prosił tylko o jedno: by mu wolno było umrzeć na Stolicy Piotrowej. *Vous mourrez partout* — odpowiedział wówczas Napoleon. Oznaczało to powstanie w Rzymie nowego, rewolucyjnego porządku i przesądzało o losach zbliżającego się jubileuszu na progu XIX stulecia. Pius VI zmarł w niewoli 29 VIII 1799 r. Początki rządów jego następcy Barnaby Chiaramonti — Piusa VII pozwalały wprawdzie patrzeć w przyszłość z większym optymizmem, ale nowy — wybrany w Wenecji 14 III 1800 — papież musiał myśleć przede wszystkim o podźwignięciu zdeorganizowanego rewolucją i wojnami Kościoła. Nie było środków ani warunków do ogłaszania jubileuszu na przełomie wieków.

Lata kryzysu trwały jednak przez większą część następnego ćwierćwiecza. Wprawdzie Kongres Wiedeński dał podwaliny restauracji dawnego konserwatywnego porządku, ale Państwo Kościelne właśnie od lat dwudziestych wstrząsane było ruchami rewolucyjnymi. Zaczynał się trudny dla papieżstwa okres jednoczenia Włoch.

W roku 1825 sytuacja polityczna w Europie była ustabilizowana. Również papieżstwo zdołało odzyskać autorytet nadwątlony rewolucją i okresem napoleońskim. W procesie restauracji odgrywało ono nawet poważną rolę. Zdawało się więc, że Jubileusz 1824 r. natrafiał na warunki szczególnie dogodne. A jednak, kiedy Leon XII 15 VIII 1824 r. ogłosił dla Rzymu Jubileusz na cały rok następny, wywołało to w świecie chrześcijańskim zdziwienie i konsternację. Pod pokrywką spokoju i bezpieczeństwa dawał się bowiem wyczuć wyraźnie powiew nowej rewolucji. Przywrócony *ancien régime* przeżył się bardzo szybko, pobudzał do kontrakcji siły liberalne. Podkopujące go tajne związki zyskiwały coraz bardziej na znaczeniu. Leon XII zasiadał na Stolicy Piotrowej dopiero od 8 miesięcy. Zastanawiano się więc, czy ma on rozeznanie ogólnej sytuacji europejskiej, czy trzeźwo przemyślał podjęty krok. Nawet pod boki papieża odzywały się głosy powątpiewania, czy organizowana uroczystość się uda. Skarb papieski był pusty. Nie wyobrażano sobie, w jaki sposób będzie można poradzić sobie ze spodziewanym napływem pielgrzymów. Oczekiwano z niepokojem również na reakcję rządów. Państwa akatolickie zachowały się wprawdzie obojętnie, ale tylko na pozór. W gruncie rzeczy były nieprzychylnie inicjatywie papieskiej. Z katolickich władców jedynie król francuski Karol X okazał życzliwe zainteresowanie. Dwór sabaudzki natomiast przewidywał z niepokojem komplikacje, Neapol był wyraźnie niechętny, Bawaria i Austria wróżyły fiasko. Szczególnie dla Metternicha Jubileusz był przedmiotem obaw. Sądził, że pod płaszczykiem pielgrzymek nastąpi ożywienie kontaktów między elementami wywrotowymi. Kontrakcji policyjnej nie rokował sukcesów. Jubileusz, jego zdaniem, mógł więc dopomóc w aktywizacji międzynarodowych sił rewolucyjnych. Dla papieżstwa nie mógł to być argument bez znaczenia. Najbardziej jednak byli niezadowoleni sami rzymianie. Nie mogli się pogodzić z myślą, że ulubiony karnawał zostanie zastąpiony uroczystościami jubileuszowymi. Perspektyw większych zarobków się nie spodziewali.

Wszystko to jednak nie umniejszało optymizmu Leona XII. Okazało się zresztą, że był on uzasadniony. Już inauguracja Jubileuszu w Wigilię Bożego Narodzenia była

zapowiedzią sukcesu. Rzeczywiście stał się on pasmem uroczystych nabożeństw, procesji i uroczystości, w których chorowity papież wraz z kardynałami osobistym przykładem pociągali wiernych. Obchody miały zresztą również walor spektakularny, co wcale nie było obojętne rzymianom, a bardziej jeszcze mobilizowało żądnych silniejszych przeżyć pielgrzymów. Surowa kontrola paszportowa i gorliwość służby porządkowej w Państwie Kościelnym uspokoiły też rządy. Głowy koronowane zresztą nie kwapiły się do Rzymu. Z władców katolickich przybył tylko król Obojga Sycylii Franciszek Burbon. Liczniej napływała szlachta i magnateria, nie tylko zresztą katolicka. Sensację wzbudziła wizyta w Rzymie premiera angielskiego lorda Harrowsby. Wiedziano w tym wydarzeniu zapowiedź zwrotu polityki angielskiej względem Kościoła katolickiego. Leon XII oczekiwał jednak najbardziej króla francuskiego; liczył na jego pomoc w zapewnieniu bezpieczeństwa Państwu Kościelnemu. Papież nie szczędził gestów sympatii dla Francji. Osobiście celebrował nabożeństwo żałobne za Ludwika XVIII, przesłał Karolowi X bogate dary. A przecież nawet episkopat francuski omijał wówczas Rzym. Wizyta arcybiskupa Paryża Quélen, jeśli wierzyć doniesieniom prasy liberalnej, była raczej przypadkowa. Stu pielgrzymów francuskich i 50 austriackich to wprawdzie nie dowód na obojętność religijną w tych krajach, uważanych za podporę katolicyzmu. Równie jednak o niczym nie świadczy gest rządu austriackiego, który ofiarował na koszty jubileuszu 33 tys. talarów; przecież protestancki rząd holenderski, prawdopodobnie ze względu na swych katolickich poddanych w Belgii, przesłał do Rzymu kwotę 50 tys. franków. Sukces Jubileuszu nie pozwala się więc wymierzyć zewnętrznymi manifestacjami, cóż bowiem znaczy 300 tys. pielgrzymów w porównaniu do 3-milionowej rzeszy wiernych, którą Rzym gościł w latach 1600 i 1700. Jeszcze bardziej niewymierne są skutki religijne Jubileuszu. Trudno nie zauważyć przemian światopoglądowych narastających od czasów Oświecenia i ugruntowanych w okresie rewolucji. Jubileusz spotkał się już ze stawiającą pierwsze kroki ideologią i mentalnością liberalną. To wszystko należy brać pod uwagę w ocenie skutków Jubileuszu i jego oddziaływania. Jedno jest pewne, to mianowicie, że Jubileusz 1825 r. po raz ostatni w XIX w. ukazał światu wartości katolicyzmu na miarę poprzednich stuleci.

Następne jubileusze miały się już odbywać pod znakiem przewrotów politycznych i społecznych, którym ulegała Europa. Wiosna Ludów udaremniła jubileusz półwiecza. 24 XI 1848 r. Pius IX musiał uchodzić z Rzymu i szukać schronienia w Gaecie. Trzeba było siedemnastu miesięcy, by zaprowadzić w Rzymie spokój. Ogłaszanie jubileuszu w tych warunkach byłoby ryzykowne. Nie dopuściłyby do tego zresztą rządy europejskie, które z trudem opanowywały sytuację wytworzoną rewolucjami. 30-dniowy odpust ogłoszony w miejsce jubileuszu od 2 V do 1 VI 1851 r. miał wiernym udostępnić wszystkie łaski związane z rokiem świętym, musiano jednak zrezygnować ze zwyczajnych uroczystości. Motyw pokutny tego quasi-jubileuszu uzupełnił papież gorącym wezwaniem do modlitw o odwrócenie groźących światu niebezpieczeństw. Zrozumiano to jednoznacznie jako apel w obronie istniejącego porządku i w tym duchu działali też kaznodzieje.

Jubileusz 1874 r. przypadł w czasach szczególnie trudnych dla Stolicy Apostolskiej.

Upadek Państwa Kościelnego w 1870 r., trwający w Prusach Kulturkampf, ofensywa liberalizmu we wszystkich niemal krajach Europy, powstaniowe represje w zaborze rosyjskim, szczególnie zaakcentowane likwidacją unii na Podlasiu. Wszystko to wykluczało święcenie jubileuszu na miarę 1825 r. W bulli proklamującej jubileusz, a zaczynającej się od słów *Gravibus Ecclesiae* z 24 XII 1874 r., wymienił Pius IX wszystkie klęski, które dotknęły Kościół; przemawiał jako więzień Watykanu. Nie zapowiadał uroczystości manifestujących na zewnątrz siłę Kościoła, lecz rok pokuty i modlitwy o zrozumienie przez świat wartości płynących z religii objawionej. Warunki polityczne w Rzymie nie pozwalały na ogłoszenie osobnych obchodów jubileuszowych dla Rzymu. Miało to jednak również głębszy sens. Cały świat katolicki wraz ze swą głową miał dać świadectwo jedności w wierze i koncentracji we wspólnym ze Stolicą Apostolską froncie przeciwko nowemu, obcemu chrześcijaństwu modelowi życia. Przypomnienie przez Piusa IX bulli Leona XII z 1824 r. było już tylko wyrazem utrzymania tradycji kościelnej w szafowaniu łaskami jubileuszowymi, bowiem bulla *Gravibus Ecclesiae* przekreślała wyraźnie cały zewnętrzny splendor Jubileuszu. Był to niejako symbol zwiastujący nową epokę w dziejach Kościoła, który utracił swe znaczenie polityczne ze zdwojoną siłą przeszedł do pogłębiania swej misji apostołskiej.

2. Lata jubileuszowe na ziemiach polskich

Sytuacja kościelna na ziemiach polskich w okresie zaborów zależała z reguły od losów politycznych narodu. Zastoje w życiu politycznym społeczeństwa polskiego zbiegały się, wyjąwszy okresy powstaniowe, z odprężeniem na gruncie kościelnym. Taka stabilizacja polityczna we wszystkich trzech zaborach panowała właśnie w 1825 r. W Wielkim Księstwie Poznańskim rząd pruski respektował jeszcze na ogół swobody przyznane Polakom patentem okupacyjnym z 15 V 1815 r. Kościół przeżywał reorganizację w wyniku bulli *De salute animarum*. Królestwo Polskie, podobnie jak Rzeczpospolita Krakowska, cieszyło się jednak największą swobodą polityczną. Nie można z tym porównać warunków galicyjskich, Kościół tu jednak bezsprzecznie posiadał najwięcej możliwości działania.

W zaborze pruskim Fryderyk Wilhelm III zezwolił na uroczyste obchody jubileuszowe, zastrzegając wszakże, by z tej racji nie poniósł uszczerbku Kościół protestancki. Poza Warmią i Śląskiem stosunki kościelne w zaborze pruskim cechował głęboki kryzys. W Poznańskim dawał się odczuwać brak duchowieństwa, zaznaczał się także spadek religijności, zwłaszcza wśród warstw wyższych, żyjących stale jeszcze w kręgu wpływów okresu napoleońskiego. Wszystko to nie sprzyjało organizacji uroczystości jubileuszowych. Przebudzenie religijne dla Poznańskiego miało nadejść dopiero za 20 lat.

Osobnego omówienia wymagałyby obchody jubileuszowe w Galicji. Charakterystyczne były tam wspólne nabożeństwa łacińsko-unickie, spotykane zresztą również na terenach włączonych do cesarstwa rosyjskiego. „Gazeta Krakowska” zamieściła w dniu 5 IV 1826 r. barwny opis nabożeństwa jubileuszowego w Żyrowicach pod Słoniem, celebrowanego przez metropolitę Józefa Bułhaka. Tamtejszy klasztor bazylikański zgromadził wówczas w swych murach całą okoliczną ludność łacińską i unicką.

Największego rozmachu nabrały jednak obchody jubileuszowe w Królestwie Pol-

skim. Centrum promieniującym na cały kraj była tu Warszawa. 10 VIII 1826 r. odczytano z ambon warszawskich kościołów list pasterski abpa Wojciecha Skarszewskiego, zapowiadający obchody jubileuszowe w całej archidiecezji. Czas trwania uroczystości ustalono od 2 IX 1826 do 2 III 1827 r. W 12 kościołach warszawskich miały się odbywać kolejno 15-dniowe rekolekcje połączone z nabożeństwem jubileuszowym i spowiedzią. Osobne nabożeństwa zorganizowano dla Niemców i Francuzów. Tak więc 2 IX 1826 r. rozpoczęły się w stolicy trwające bez przerwy półroczne rekolekcje. W uroczystej procesji inauguracyjnej z kościoła Św. Krzyża do katedry uczestniczyli senatorowie, ministrowie i władze miejskie. Udział wiernych szacowano na 30 tys. Należy w to wliczyć jednak sporą liczbę osób przyjezdnych. 130-tysięczna wówczas stolica nie okazała więc zbyt wielkiego zainteresowania Jubileuszem. Za to w ciągu następnych dni katedra Św. Jana nie mogła pomieścić wiernych. Olbrzymią frekwencją cieszyły się też codzienne procesje do czterech głównych kościołów jubileuszowych (katedra, kościół Św. Krzyża, kościół Reformatorów i NMP na Nowym Świecie). Nauki rekolekcyjne głoszone głównie przez kapucynów i misjonarzy łączono rano ze mszą św. i pod wieczór z nieszporami. Praktycznie więc każdy, bez względu na wykonywaną pracę, mógł wziąć udział w nabożeństwie. Napływ wiernych był tak wielki, że — jak donosiła prasa — w czasie nabożeństw w katedrze cała ulica Świętojańska zapełniona była ludem. Zdarzały się publiczne akty pokuty, natychmiastowe naprawianie krzywd wyrządzonych. To, jak również licznie podejmowane inicjatywy na polu charytatywnym, świadczyło o silnym oddziaływaniu kazań. Warstwy zamożniejsze szukały skutecznych sposobów zaradzenia szerzącej się nędzy. Między innymi miało temu celowi służyć założone wówczas Towarzystwo Zupy Rumfordzkiej. O działalności powołanych przez nie do życia garkuchni gazety donosiły jeszcze wiele lat później. Jako przejaw zainteresowania jubileuszem można uznać też modę na pamiątki z nim związane. Inspirowali ją przedsiębiorczy rzemieślnicy stołeczni, którzy rzucili na rynek krzyżyki, pierścionki jubileuszowe i inne drobiazgi. Również wydawcy starali się sprostać doraźnym potrzebom, drukując kilka rodzajów książeczek jubileuszowych. Wydano nawet specjalny śpiewnik używany w czasie nabożeństw. Niemieccy katolicy upomnieli się o swój własny *Gebetbuch*, który niezamożnym rozdawano darmo.

Za przykładem Warszawy szły najbliższe jej okolice. Podmiejski Wilanów święcił Jubileusz w terminie przedłużonym, w czerwcu 1827 r. Pielgrzymi warszawscy brali tu liczny udział w ośmiodniowym nabożeństwie. Jeszcze tłumniej nawiedzali w następnych dniach Kobyłkę pod Pragę, gdzie 30 VI 1827 r. zakończyły się obchody jubileuszowe dla archidiecezji warszawskiej.

Warszawski Jubileusz wyprzedzając obchody w innych diecezjach Królestwa stanowił dla nich swego rodzaju wzorzec. 8 IX biskup płocki Adam Michał Prażmowski ogłosił rozpoczęcie nabożeństw Roku Świętego w swojej diecezji. Główne ośrodki pielgrzymkowe wyznaczono w Płocku, Pułtusku i Przasnyszu. W tym samym czasie inaugurowała Jubileusz diecezja kujawsko-kaliska. Centralne punkty pielgrzymkowe stanowiły Częstochowa i Włocławek. Obchody jubileuszowe na Jasnej Górze trwały aż 5 miesięcy.

Jednak najintensywniej przeżywało Jubileusz Podlasie. Można tu śmiało mówić o swego rodzaju współzawodnictwie między łacinnikami i unitami. Wspólne nabożeństwa były tu nie tylko barwnymi widowiskami, ale i znakiem wspólnoty w wierze i przywiązaniu do Stolicy Apostolskiej. Nawet mniejsze ośrodki, jak Biała, Ostrów, Kłoczew, Drążgowa stały się skupiskami napływających pielgrzymów, obozujących na miejscu niekiedy po kilkanaście dni, by móc uczestniczyć w rekolekcjach i nabożeństwach. Nigdy jeszcze Podlasie nie widziało tak licznych zjazdów duchowieństwa obu obrządków. Spowiadano po kilkanaście godzin na dobę. Liczba penitentów w poszczególnych ośrodkach wahała się od 10–20 tys.

W diecezji lubelskiej, obok Lublina, głównymi ośrodkami pielgrzymkowymi były Kraśnik i Krasnystaw. Wieści o rekolekcjach w Krasnymstawie przedostały się nawet do prasy stołecznej i budziły sensację. Donoszono o publicznym wyznawaniu win w kościele, nawróceniach. W czasie Jubileuszu zdarzało się to jednak również w innych miejscach.

Zadziwiający był hart ludności, zwłaszcza wiejskiej, podejmującej niekiedy dalekie i męczące wyprawy do miejskich kościołów jubileuszowych. Kilkutysięczne wówczas Kielce wypełnił w czasie procesji 20-tysięczny tłum pielgrzymów. Peregrynacje takie byłyby oczywiście niemożliwe, gdyby właściciele ziemscy nie okazali tu maksimum dobrej woli. Zwalniano poddanych chłopów z pracy nawet na kilkanaście dni. Postępowali tak nie tylko ziemianie katolicy, ale często też protestanci. W uboższych okolicach szlachta przyczyniała się też materialnie do organizowania uroczystości jubileuszowych.

Podobny przebieg jak w Królestwie miał jubileusz w Republice Krakowskiej. Udział władz miejskich w procesjach i nabożeństwach nadawał im, podobnie jak w Warszawie, charakter wydarzeń oficjalnych. Szczególnie uroczysty przebieg miało nabożeństwo w kościele Św. Anny zorganizowane przez Akademię Krakowską. Wprawdzie rektor uczelni, występując z wnioskiem o specjalne obchody dla akademików, motywował to chęcią uchronienia studentów i ciała profesorskiego przed ścisłym panującym w kościołach. Istotny powód był jednak inny. Chodziło o zapewnienie studentom odpowiednich dla nich rekolekcji i pokazanie miastu społeczności akademickiej na czele z senatem uniwersytetu w oddzielnej procesji. Istotnie, rzecz warta była zachodu, gdyż pochód akademików i młodzieży gimnazjalnej kroczącej ze sztandarami i w asyście profesorów wywarł na obecnych niezatarte wrażenie.

Młodzieży poświęcono w czasie Jubileuszu sporo uwagi również w Królestwie. W Warszawie w kościele Wizytek połączono rekolekcje młodzieżowe z koncertem atrakcyjnej wówczas muzyki religijnej. Urozmaicono program obchodów, zwłaszcza w szkołach pijarskich w Warszawie, Łomży, Łukowie, Włocławku. Jubileusz był więc dla szkół, gdzie już wówczas wkradał się indyferentyzm religijny, ważnym wydarzeniem duszpasterskim. Relacje z obchodów młodzieżowych nasuwają niekiedy pytanie, czy ich teatralność nie tłumiała głębszych przeżyć religijnych. Trzeba jednak pamiętać, że główny nacisk kładziono na oddziaływanie poprzez rekolekcje, których poziom nie budził zastrzeżeń.

Jubileusz 1826 r. wymaga niewątpliwie innej oceny niż uroczystości lat 1851 i 1875. W Królestwie Polskim był on na przestrzeni całego stulecia jedyną masową i publiczną manifestacją religijną. Warunki polityczne następnych dziesięcioleci sprawiły, że Kościół pod kuratelą policyjną mógł tylko podejmować zwyczajną pracę duszpasterską. Zabrakło też zakonów, które w 1826 r. dźwigały główny ciężar głoszenia misji i rekolekcji. Sami tylko kapucyni przeprowadzili wówczas 41 wielkich misji. A przecież równie aktywni byli misjonarze. W wielu przypadkach kaznodziejami bywali księża diecezjalni i członkowie kapituł. Gdyby zliczyć wygłoszone nauki i wysłuchane spowiedzi, powstałaby statystyka imponującego czynu religijnego. A jednak nie można by jej wierzyć bez zastrzeżeń. Jubileusz bowiem, chociaż stanowił owocne wezwanie do pokuty i zadośćuczynienia poruszył przede wszystkim sferę uczuć. Kazania jubileuszowe miały na celu przede wszystkim przygotowanie słuchaczy do skrupulatnego rachunku sumienia. Problematyka etyczna zdecydowanie przeważała nad kwestiami wiary i prawdami religijnymi. Program kaznodziejski na rok 1826 wyraźnie odbiegał od wskazań programu z r. 1875; wtedy bowiem przeważała problematyka światopoglądowa i nauka o Kościele, taka jak ją sformułował I Sobór Watykański.

Trudno więc mówić, by jubileusz 1826 r. przyczynił się do znacznego pogłębienia świadomości religijnej, choć nie można kwestionować jego wpływu na doraźną — przynajmniej — naprawę obyczajowości. Inny walor jubileuszu, bardziej wymierny, to publiczna, zewnętrzna manifestacja uczuć religijnych przez olbrzymią większość społeczeństwa. Uroczysta oprawa nabożeństw, udział czynników politycznych, wszystko to przypominało o świetności dawnej Rzeczypospolitej. Wprawdzie kaznodzieje aż nadto często wspominali o carze, ale był to przecież zarazem monarcha polski, i właśnie ten tytuł pozwalał Polakom myśleć kategoriami wolnego narodu. W zaborze pruskim i austriackim, jeśli mówiło się o wierności wobec króla, to był to zawsze władca obcego zaborczego państwa. Jubileusz w Królestwie Polskim pobudzał więc pośrednio również uczucia narodowe, choć był to patriotyzm inny niż ten, który zarzewiał później do walki z caratem.

Następne dwa jubileusze XIX w. nie objęły już całych terenów polskich. Inny był też ich charakter. Odpust 1851 r. zbiegł się z szeroko zakrojoną akcją misji ludowych, prowadzonych przez jezuitów w Galicji i na ziemiach zaboru pruskiego. Chodziło tu głównie o zatarcie śladów pozostawionych przez rabację galicyjską i Wiosnę Ludów. W zaborze pruskim władze tolerowały misje, bacząc przy tym pilnie, by je ograniczano ściśle do terenu kościelnego. Obawa przed prozelityzmem była zawsze główną troską władz pruskich.

W 1875 r. zabór pruski przeżywał szczytowy okres Kulturkampf. Uwięziony arcybiskup gnieźnieński i poznański Mieczysław Halka-Ledóchowski, przerzedzone kadry duchowieństwa i sparaliżowane ustawami majowymi duszpasterstwo nie pozwalały myśleć o jubileuszu. Z największym wysiłkiem organizowano normalne duszpasterstwo, zwłaszcza w parafiach pozbawionych księży.

W Królestwie Polskim skrępowanie Kościoła było jeszcze większe. Ruch pielgrzymkowy, procesje, a nawet swobodne odbywanie podróży przez księży było nie do po-

myślenia. W 1875 r. śledzono tragedię unitów podlaskich, która nie pozostawiała złudzeń, że rząd w razie potrzeby przedsięwzięmie każdy środek dla stłumienia wszystkiego co nieprawomyślne. Informujący zazwyczaj nawet o drobnych wydarzeniach w życiu kościelnym „Przegląd Katolicki” nie mógł zamieścić ani jednej notatki na temat jubileuszu. Trzeba jednak dodać, że zainteresowanie prasy, nawet tej najbardziej swobodnej, jak galicyjska, było tym razem o wiele mniejsze niż w 1826 r. A przecież jedynie Galicja mogła w 1875 r. bez przeszkód obchodzić Jubileusz. Uroczystości były tu, na ogół biorąc, podobne jak w 1826 r. Zabrakło w nich jednak tej manifestacyjności, jaką wówczas obserwowano. Tylko w nielicznych miejscowościach odbywały się procesje; obowiązek ich urządzania uchylił zresztą papież. Słaby był też ruch pielgrzymkowy. W tematyce kazań można było wyczuć nutę smutku i niepewności. Zbyt świeże były echa roku 1870, zbyt ciężkie chwile przeżywał Kościół atakowany bezwzględnie przez liberalizm. Można zaryzykować twierdzenie, że o ile Jubileusz 1826 r. był w równej mierze wydarzeniem kościelnym, co społecznym, o tyle w 1875 r. zaznaczył się on już tylko swą treścią religijną.

Każdy jubileusz nosił na sobie piętno epoki. Na ziemiach polskich zaznaczało się to chyba wyraźniej niż gdzie indziej. Losy Kościoła były tu związane ściśle z losami narodu, a ten przeżywał trudne chwile niewoli i brzemienne w skutki zrywy walki wyzwoleńczej.

Te skutki właśnie w kontekście sytuacji ogólnoeuropejskiej zaważyły w znacznej mierze na tym, że nie zawsze publiczna manifestacja przeżyć religijnych była tu możliwa. To też tłumaczy przede wszystkim ogromne zróżnicowanie w obchodach lat świętych w poszczególnych zaborach w zależności od czasu ich odbywania.

THE RELIGIOUS AND NATIONALS ROLE OF 'HOLY YEARS' IN THE NINETEENTH CENTURY

Summary

In the nineteenth century, Europe and papacy went through the period of significant changes started by the French Revolution. Not only political treaties (in which Vatican did not play the role of an equal partner any longer, but was rather a petitioner of powerful, absolutist world—powers) were of importance for the lot the Church, but also further—going ideological changes. These circumstances caused that the celebrations of Holy Years in the nineteenth century were not similar to the preceding years. On the Polish territories, this difference was stressed by the conditions of national slavery. Thus, only about the years 1825–1827 one can speak, and only in the relation to the Polish Kingdom, about full, resembling old, national and religious traditions, jubilee celebration. It was priestly event on a great scale. Next jubilees fell in the years that were difficult for Apostolic See; in the middle of the century, after the springtide of nations, in 1875 after the annexation of the Church State; and for the Polish nation, which after uprisings was subjected, especially under the tsar's rule, to strong restraint. Only in Galicia Prussia was going through Kulturkampf—and there, the jubilee of 1876 resounded. There too, the times of half—century were too—close to the recent riot.

It is worth to add, that jubilees of the second half of the nineteenth century did not carry the marks of the past triumphalism any longer, but were rather the appeal of the pope to common prayer for the successful fulfilment of the world mission of the Church.